



VIII Łódzkie Malowanie Ortografii

Łódź, 11 grudnia 2018 r.



Łódzkie niepodległe – 100 lat wolności naszej Ojczyzny

Okręgi pamięci

Jako dorosły mężczyzna świadomiłem sobie, że nigdy nie lubiłem bajek. Często wieczorami słuchałem opowieści dziadka, ale koniecznie musiały to być historie prawdziwe, o życiu ludzi, podków, bohaterów z naszej przeszłości. Dziadek Henryk, historyk na emeryturze, spełniał moje prośby z wielką chęcią. I tak snęły się opowieści o ojcu i matce naszej niepodległości. Miałem, aby przenieść się w dawne czasy i jak mój ulubiony bohater, Kuba naszego kraju – Tadeusz Kościuszko znaleźć się na Rynku w Krakowie. Wyobrażałem sobie, że brany w łódzką sukmanę, wśród ołniey, słuchając szeptów swojej Ojczyźnie. Z wypiekami na twarzy słuchałem o bitwie pod Racławicami, gdzie jego bok walczyli kosynierzy. Od tradycyjnych ołniey odróżniało ich to, że w większości byli to łopi wywający w boju głównie kos.

Spacerując po cmentarzu na Dołach przypominam sobie kolejną opowieść dziadka, tym razem o rewolucji. W 1905 roku do najpoważniejszych wystąpień doszło w Łodzi, która była wówczas częścią Królestwa Polskiego. Siedemdziesięciu robotników przerwało pracę, zamknięto teatry, nie wyodziły gazety. W tym czasie wojsko ruszyło na strajkujących, doodziło do walk na ulicach. Car nie mógł darować łodzianom bunt. W jednej ze zbiorowych

mogł na cmentarzu przy ulicy Smolnej pochowano bojowników tej rewolucji. Ich prochy przeniesiono z miejsca straceń w park na Zdrowiu.

Doświadczenie zrobiła na mnie historia Marii Piotrowiczowej, która razem ze swoim mężem brała udział w powstaniu styczniowym. Pochodziła z zamożnej rodziny ziemiańskiej, a jej mąż był bogim nauczycielem. Był dobrym i porządnym człowiekiem kochającym swoją Ojczyznę. Wspierał żonę, która mocno przeżywała klęski powstańców. W końcu małżonkowie postanowili osobiście wspomóc walczących. Wspólnie z częścią siostry z folwarku pod Łodzią wstąpili do oddziału Józefa Dworaczka. Maria obcięła włosy i przywdziała strój powstańców. Kilkosobowy oddział składał się w przeważającej liczbie z kosynierów, pięćdziesięciu żołnierzy i kilkudziesięciu strzelców. Początkowo pełniła służbę pomocniczą. Zajmowała się zakupem broni, żywności i mundurów. Gdy sytuacja militarna uległa pogorszeniu, zgłosiła się do siostry liniowej. Rosjanie okrążyli powstańców w okolicy Dobrej i zmusili ich do bitwy o charakterze obronnym. Powstańcy dzielnie odparli dwa ataki Kozaków. Podczas trzeciego ataku część powstańców szukała ocalenia w ciecze. Łódzka bohaterka odmówiła propozycję rosyjskiego oficera do poddania się. Wiedziała, że taka postawa nie liczy z honorem Polaka. Kiedy oddała swe życie, Rosjanie zażądali okupu za wydanie jej ciała. W bitwie pod Dobrą ciękie rany odniósł również jej mąż Konstanty, który do ostatniego chwila walczył na boku żony. Maria i Konstanty zostali pochowani w rodzinnym grobowcu na Starym Cmentarzu w Łodzi.

Moje myśli krąży wokół Józefa Piłsudskiego, którego dziadek nazywał arcyksięciem polskiej niepodległości. Był twórcą walczącym podczas I wojny światowej Legionów Polskich. 11 listopada 1918 roku przejął władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich. Stworzył siedmioosobową grupę zwiadowczą strzelców, zwaną Łódzką Siódemką. Z rozkazu komendanta w 1914 roku wyruszyła z zadaniem przekroczenia granicy zaboru rosyjskiego, utworzenia patrolu konnego i dokonania rozpoznania w kierunku na Miechów. 3 sierpnia tegoż roku po pchnięciu legionistów, uzbrojeni w karabiny i pistolety,

zaopatżeni w mundury i brania cywilne, dwiema bryczkami, przejechali granicę zaborów. Dotarli do dworu w Goszyca, gdzie otrzymali wsparcie: żywność i formanki, którymi ruszyli w dalszą drogę. Gdy przybyli do Jędrzejowa, nie zastali już tam Rosjan. Rosjanie poważnie potraktowali wyolbrzymioną wieść o zmierzającym ku nim licznym oddziałom i szybko czmyknęli z miasta. Dowódca – Władysław Prądmowski „Belina” zdał zadanie za wykonane i zażądał powrotu przez Słomniki. Do kolejnego starcia omal nie doszło we wsi Prandocin. Zbliżający się do wsi zwiadowcy w panującej porannej mgle dostęgli patrol jeźdźców. „Belina” postanowił zdecydować. Strzelcy ruszyli z bagnetami w kierunku wroga. Na szczęście Rosjanie, którzy licznie górowali nad Polakami, źle oszacowali liczbę atakujących. Unikając starcia, wycofali się w kierunku Skalbmieja. Bieliniacy powrócili ze zwiadu cali i zdrowi jako łani. Spełnili swój żołnierski obowiązek, a historia o nich nie zapomniana.

Dla wielokoleń Polek i Polaków odzyskanie przez Polskę suwerenności stało się sprawą walką. Wspaniale było słuchać historii o ich losach, o tym jak swym bohaterstwem wpłynęli na losy naszej Małej Ojczyzny i Polski.

ó – rżowe od dziś będzie,
granatowe rz – wędzie,
ż – zielone niezawodnie,
h – brązowe, bardzo modnie,
sz – wyjątki – czerwone,
i – czarnym posmolone

Dyktando malował/ła

ze Szkoły Podstawowej nr w.....

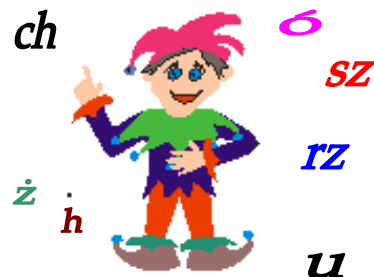
Ilość ortografik:

Dyktando napisała pani Lidia Kucharek, nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 3 w Głownie.



Łódź, 11 grudnia 2018 r.

VIII Łódzkie Malowanie Ortografii



Łódzkie niepodległe – 100 lat wolności naszej

Ojczyzny

Okręgi pamięci

Jako dorosły mężczyzna świadomiłem sobie, że nigdy nie lubiłem bajek. Często wieczorami słuchałem opowieści dziadka, ale koniecznie musiały to być historie prawdziwe, o ludzi, podkow, bohaterów z naszej przeszłości. Dziadek Henryk, historyk na emeryturze, spełniał moje prośby z wielką chęcią. I tak snęły się opowieści o ojcu i matce naszej niepodległości. Marzyłem, aby przenieść się w dawne czasy i jak mój ulubiony bohater, bohater naszego kraju – Tadeusz Kościuszko znaleźć się na Rynek w Krakowie. Wyobrażałem sobie, że obrany w łódzką szermierkę, wśród żołnierzy, słysząc o swojej Ojczyźnie. Z wypiekami na twarzy słuchałem o bitwie pod Racławicami, gdzie jego bok walczyli kosynierzy. Od tradycyjnych żołnierzy odróżniało ich to, że w większości byli to chłopcy żyjący w bojowej górnicy.

Spacerując po cmentarzu na Dołach przypominam sobie kolejną opowieść dziadka, tym razem o rewolucji. W 1905 roku do najpoważniejszych wystąpień doszło w Łodzi, która była wówczas częścią Królestwa Polskiego. Siedemdziesięciu robotników przerwało pracę, zamknięto teatry, nie wydobyły gazety. W tym czasie wojsko ruszyło na strajkujących, dobiegło do walk na ulicach. Car nie mógł darować łodzianom bunt. W jednej ze zbiorowych

mogł na cmentarzu przy ulicy Smolnej pochowano bojowników tej rewolucji. Ich prochy przeniesiono z miejsca straceń w park na Zdrowie.

Dobre wrażenie zrobiła na mnie historia Marii Piotrowiczowej, która razem ze swoim mężem brała udział w powstaniu styczniowym. Pochodziła z zamożnej rodziny ziemiańskiej, a jej mąż był bogim nauczycielem. Był dobrym i porządnym człowiekiem kochającym swoją Ojczyznę. Wspierał żonę, która mocno przeżywała klęski powstańców. W końcu małżonkowie postanowili osobiście wspomóc walczących. Wspólnie z częścią służby z folwarku pod Łodzią wstąpili do oddziału Józefa Dworaczka. Maria obcięła włosy i przywdziała strój powstańców. Kilkusetosobowy oddział składał się w przeważającej liczbie z kosynierów, pięćdziesięciu żołnierzy i kilkudziesięciu strzelców. Początkowo pełniła służbę pomocniczą. Zajmowała się zakupem broni, żywności i mundurów. Gdy sytuacja militarna zaczęła pogorszać się, zgłosiła się do służby liniowej. Rosjanie okrążyli powstańców w okolicy Dobrej i zmusili ich do bitwy o charakterze obronnym. Powstańcy dzielnie odparli dwa ataki Kozaków. Podczas trzeciego ataku część powstańców szukała ocalenia w ciecze. Łódzka bohaterka odcięła propozycję rosyjskiemu oficerowi do poddania się. Nie chciała, żeby taka postawa nie liczyła z honorem Polaka. Kiedy oddała swe życie, Rosjanie zabrali okopca za wydanie jej ciała. W bitwie pod Dobrą ciękie rany odniósł również jej mąż Konstanty, który do ostatniego chwila walczył na boku żony. Maria i Konstanty zostali pochowani w rodzinnym grobowcu na Starym Cmentarzu w Łodzi.

Moje myśli krążyły wokół Józefa Piłsudskiego, którego dziadek nazywał architektem polskiej niepodległości. Był twórcą walczącym podczas I wojny światowej Legionów Polskich. 11 listopada 1918 roku przekazano mu władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich. Stworzył siedmioosobową grupę zwiadowczą strzelców, zwaną Łódzką Siódemką. Z rozkazem komendanta w 1914 roku wyruszyła z zadaniem przekroczenia granicy zaboru rosyjskiego, utworzenia patrolu konnego i dokonania rozpoznania w kierunku na Miechów. 3 sierpnia tegoż roku po pomocy legionistów, uzbrojeni w karabiny i pistolety,

zaopatwieni w mundury i broń cywilną, dwiema bryczkami, posiadali granicę zaborców. Dotarli do dworu w Goszycach, gdzie otrzymali wsparcie: żywność i farmanki, którymi ruszyli w dalszą drogę. Gdy przybyli do Jędrzejowa, nie zastali już tam Rosjan. Rosjanie powątpiewali, że wyolbrzymiona wieść o zmierzającym ku nim licznych oddziałom i szybko czmyknęli z miasta. Dowódca – Władysław Prądmowski „Belina” zdał zadanie za wykonane i założył powrót przez Słomniki. Do kolejnego starcia omal nie doszło we wsi Prandocin. Zbliżający się do wsi zwiadowcy w panującej porannej mgle dostępnego patrol jeźdźców. „Belina” postanowił zdecydować. Starszyli z bagnetami w kierunku wroga. Na szczęście Rosjanie, którzy liczebnie przeważali nad Polakami, źle oszacowali liczbę atakujących. Unikając starcia, wycofali się w kierunku Skalbmieja. Bieliniacy powrócili ze zwiadcami i zdrowi jako tacy. Spełnili swój żołnierski obowiązek, a historia o nich nie zapomniana.

Dla wielu pokoleń Polek i Polaków odzyskanie przez Polskę suwerenności stało się sprawą walką. Wspaniale było słyszeć historię o ich losach, o tym jak swym bohaterstwem wpłynęli na losy naszej Małej Ojczyzny i Polski.

ó – rzymskie od dziś będzie,
granatowe rz – wędzie,
ż – zielone niezawodnie,
h – brązowe, bardzo modnie,
sz – wyjątki – czerwone,
i i – czarnym posmolone

Dyktando napisała pani Lidia Kucharek, nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 3 w Głownie.